



126

Śmigło



Samotni na własne życzenie?

Pleszowskie tajemnice

**Taneczne szaleństwa
Młodych Liderów**

W maglu krytyki

Pod presją grupy

**Jak
(nie) zostać
klonem**

Pleszewskie tajemnice

Jest ich mnóstwo! Garniec pełen srebra, który wiele wieków przeleżał w ziemi. Pałac, który przez stulecia przechodził z rąk do rąk. Bar owiany złą sławą. Wycieczka tu może być wyjątkowym przeżyciem!

Pleszów znajduje się na obrzeżach Krakowa. Dziś pełną parą idą tu remonty i budowy dróg. Ale to nie one świadczą o jego wyjątkowości. Aby odkryć pleszewskie tajemnice, trzeba cofnąć się w czasie do pierwszych dziesięcioleci XI wieku.

TYSIĄCLETNI SKARB W ZIEMI

Kilkanaście lat po śmierci Bolesława Chrobrego nad Polską zbierają się czarne chmury. Nasz kraj jest osłabiony walkami między królem Mieszkim II a jego braćmi: Bezprymem i Ottonem. Polska może być w każdej chwili zaatakowana przez któregoś z naszych sąsiadów. Dochodzi do tego kilka lat później, w roku 1038. Okrutny książę czeski Brzetysław najeżdża nasz kraj. Na początku zajmuje Śląsk, a następnie Wielkopolskę. Podczas ataku na Gniezno książę kradnie zwłoki świętego Wojciecha z katedry. W obawie przed dalszymi kradzieżami, na terenie podkrakowskiego Pleszowa zostaje ukryty skarb.

Osoby, które go zgromadziły i tu przywoziły, zapewne zginęły podczas najazdu Czechów na Małopolskę, bo skarb pozostał w ziemi aż do 1961 roku. Dopiero podczas badań ratowniczych pracownicy nowohuckiego oddziału Muzeum Archeologicznego w Krakowie wykopali gliniane naczynie pochodzące prawdopodobnie z X wieku, w którym znajdowały się srebrne przedmioty. Między innymi ozdoby wykonane z lanego i za-



Najcenniejsze z monet z naszego kraju przedstawiają wizerunki polskich Piastów: Bolesława Chrobrego i Mieszka II.

styłego srebra; monety, których było ponad 300; pieniądze, pochodzące z Danii, Anglii, Niemiec, Czech i oczywiście Polski. Najcenniejsze z monet z naszego kraju przedstawiają wizerunki polskich Piastów: Bolesława Chrobrego i Mieszka II. Nie brakuje też ozdób, które są częścią naszyjników, wisiorów czy kolczyków. Obecnie skarb z Pleszowa można podziwiać w Muzeum Archeologicznym w Krakowie przy ulicy Poselskiej 3.

PIĘKNY PAŁAC PRZY SUCHYM JARZE

Pleszów skrywa także inne zagadki. Ciekawą historię ma pałac znajdujący się przy ulicy Suchy Jar. Nim pojawiła się myśl o jego wybudowaniu, prawdopodobnie w XIII wieku na jego miejscu znajdował się drewniany dwór rodziny Czartoryskich. Jednak potwierdzone wzmianki na temat dworu pochodzą z XV wieku, kiedy właścicielem Pleszowa był Jan Łabędź. Przez następne stulecia właściciele osady wielokrotnie się zmieniali. Warto tu-

taj wspomnieć o rodzinie Kirchmayerów, którzy zakupili dwór w 1829 roku. Później Wincenty Kirchmayer, kupiec i bankier krakowski, zdecydował o wyburzeniu dworku. Na jego miejscu wybudował pałac. Wokół monumentalnej budowli utworzył wspaniały ogród z kanałami. Z jego inicjatywy powstały także gorzelnia i olejarnia.

Duży wkład w wygląd pałacu mieli również Kazimierz Hutten-Czapski oraz jego żona Maria Antonina Śniadecka. Dzięki ich inicjatywie w zachodniej części budowli powstała duża wieża, którą zdobią herby Lubicz i Leliwa. Potem pałac został przejęty przez salezjanów, a następnie przez Zgromadzenie Sióstr Bożej Miłości.



Siostry od 1930 roku przez trzydzieści lat prowadziły tam sierociniec dla dzieci. Następnie w pałacu mieścił się ośrodek dla dzieci głęboko upośledzonych. Aktualnie budowla należy do stowarzyszenia Monar, które zajmuje się leczeniem uzależnień. Co prawda nie jest dostępna dla zwiedzających, ale można przejść w jej pobliżu aleją grabową i zobaczyć park przy pałacu.



Pleszów skrywa także inne zagadki. Ciekawą historię ma pałac znajdujący się przy ulicy Suchy Jar.

BAR O ZŁEJ SŁAWIE

Charakterystycznym miejscem Pleszowa jest przystanek „Meksyk”. Nazwa pochodzi od nędznych baraków przeznaczonych dla robotników, które powstawały tu mniej więcej w tym samym czasie co kombinat metalurgiczny. Było ich kilkadziesiąt. W 1962 roku mieszkało w nich co najmniej 4 tysiące mężczyzn. Pracowali w pobliskiej koksowni, a po ciężkiej pracy przychodzili do jedyne w okolicy baru.

„Meksyk” omijano wtedy szerokim łukiem, zwłaszcza wieczorami, bo w barze i przy barakach często dochodziło do kłótni, kradzieży i bójek. Przychodzili tu właściwie wyłącznie mieszkańcy Nowej Huty, na obcych nie patrzono przychylnym okiem. Nawet taksówkarze niechętnie zawozili tu pasażerów, być może dlatego, że niektórzy nie płacili za kurs, gdy dojechali do celu. Ówczesna milicja też raczej nie gościła za często w tym miejscu. Obecnie bar „Meksyk” jest małym lokalem, który znajduje się przy ulicy Igołomskiej. Najczęściej zaglądają tu kierowcy tirów, które wyjeżdżają z miasta. O tym, że budynek pamięta czasy PRL-u, mówią eksponaty z tamtego czasu, które znajdują się wewnątrz. Aby zobaczyć to miejsce i wrócić do przeszłości, wystarczy dojechać do przystanku „Meksyk” autobusem linii nr 710. Nieopodal znajduje się stacja benzynowa, a przy niej wspomniany bar.

 tekst i zdjęcia: Mateusz Talaczyński





Projekt „Młody Kraków – Młode Media”, a wraz z nim magazyn „Śmigło”, otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:
Urząd Miasta Krakowa
Biuro Miejski Ośrodek Wspierania
Inicjatyw Społecznych
os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:
Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogilskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:
tel. 12 616-78-19
e-mail: redakcja.smiglo@gmail.com

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Bartek Hałatek, Monika Miśkiewicz, Milena Morawiec, Janek Skowronek, Martyna Smoter, Marta Talaczyńska, Mateusz Talaczyński, Szymon Wojnarowicz, Łucja Woźniak.

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:
Loyal Solutions, ul. Budowlanych 52, 45-120 Opole,
tel. 77 456-47-44 , 77 456-60-20, fax 77 453-03-30,
e-mail: biuro@loyal.com.pl www.loyal.com.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

RAZEM
ODPOWIEDZIALNI
UCZĘ WSPIERANIE
MŁODYCH
AKTYWNI
WIEK
TAK
BUDUJEMY

**Młody
Kraków**

Kraków

Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przestępczości Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży i Seniorów przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.

**SIE
MA
CHA**



Jak pozostać sobą?

Chyba niemal każdy z nas codziennie poddawany jest różnego rodzaju naciskom i presji otoczenia. Klasa, grupa rówieśników, wzorce płynące z internetu czy telewizji –

wszystko to zmusza nas, byśmy się dostosowali. Trzeba mieć nowy smartfon, modnie się ubierać, używać nowoczesnego języka, żartować na topowe tematy.

Młodzi ludzie często tej presji ulegają. Dostosowują się i starają zachowywać się tak, jak wypada w ich grupie.

Czy jednak bycie kopią modelu, który ktoś nam podrzucił, daje satysfakcję? Czy daje popularność? Czy można być szczęśliwym, naśladowując zachowania innych?

A może warto być oryginalnym? Robić wszystko inaczej niż pozostali. Na każdym kroku starać się wyróżnić, by dać się zauważyć... Tylko czy szukanie oryginalności na siłę nie jest pułapką? Czy nie czyni nas sztucznymi?

Gdzie znaleźć złoty środek? A może każdy z nas jest wystarczająco inny i wcale nie musi oryginalności szukać z mozołem?

W marcowym numerze „Śmigła” staraliśmy się zebrać te pytania i poszukać na nie odpowiedzi. Jak nam się to udało – oceńcie sami.

Janek Skowronek

Spis treści

OKO NA KRAKÓW

Pleszowskie tajemnice 2-3

WYDARZENIA

Taneczne szaleństwa Młodych Liderów 5

TEMAT NUMERU

Nie wszyscy muszą być wyjątkowi 6-7

Jak (nie) zostać klonem 8

Pod presją grupy 9-10

Samotni na własne życzenie? 11-12

Nowy Rok – stary ja,

czyli nasze (po)noworoczne postanowienia 13

W maglu krytyki 14-15

STREFA ROZRYWKI

Historyczny fokus Śmigła 16

Śmigłowy kącik naukowy 17

Młodzieżowe recenzje 18

Zeznania buntowniczkii 19



Taneczne szaleństwa Młodych Liderów

Tanec i pięć żywiołów zdominowały tegoroczny Bal Młodych Liderów. Impreza odbyła się 27 stycznia w krakowskim magistracie.

To była już trzynasta edycja balu. W dorocznej karnawałowej imprezie uczestniczyli uczniowie oraz trenerzy Krakowskiej Akademii Samorządności, a także redaktorzy krakowskiego czasopisma aktywnych nastolatków „Śmigło”, reprezentanci krakowskich samorządów uczniowskich, które biorą udział w Samorządowej Lidze Mistrzów, oraz przedstawiciele Młodzieżowej Rady Miasta Krakowa. W sumie blisko 130 osób.



Tegorocznym motywem zabawy były żywioły, a dokładnie „5 żywiołów”. Dlaczego pięć? Ze szkoły wiemy przecież, że europejska filozofia wyróżniała cztery: ogień, woda, powietrze, ziemia. Odpowiedź okazała się nie taka trudna. Uczestnicy balu bardzo szybko doszli do przekonania, że piątym żywiołem jest młodzież. A potem przez prawie pięć godzin zabawy udowadniali to na parkiecie. Oj, działo się, działo...

 (ds)



Nie wszyscy muszą być wyjątkowi

Wielu chce być innymi na siłę. Czas spojrzeć prawdzie w oczy: próby bycia oryginalnym to dziś najmniej oryginalny pomysł.

Błysk, kamery włączone, na wybieg wychodzą modelki. Jedna piękniejsza od drugiej. Tłum jest zachwycony, wiwatuje. Tak dobrego pokazu mody nie było od dekad. I wtedy na salę wychodzi ostatnia kobieta. Na sali zapada głucha cisza, nikt jeszcze czegoś takiego nie widział. Po chwili oszołomienia ludzie wstają zaskoczeni niesamowitością modelki. Od tamtego momentu każdy chciał ją naśladować i być „innym niż wszyscy”. Tą modelką była oryginalność.

INNY ZNACZY LEPSZY?

„Oryginalny” według SJP (Słownika języka polskiego) to: „1. niebędący kopią, przeróbką ani falsyfikatem; 2. nieopierający się na wzorach; 3. odbiegający od tego, co jest powszechnie znane lub przyjęte”.

Żyjemy w czasach, w których bycie „innym niż wszyscy” jest w cenie. Oryginalność to pożądana cecha charakteru. Dlatego

wszyscy chcą ją w sobie odnaleźć i pokazać światu. „Każdy może być oryginalny” – to jedno z najczęściej powtarzanych haseł. To też jedno z największych kłamstw XXI wieku. Czas spojrzeć prawdzie w oczy: próba bycia oryginalnym to obecnie najmniej oryginalny pomysł.

Co jest aż tak niezwykłego w byciu innym, że wielu z nas poszukuje oryginalności nawet na siłę? Chęć wyróżnienia się, czy może bycia w centrum uwagi? Tu niespodzianka: nie zawsze ludzie nieprzeciętni znajdują się w świetle reflektorów. Ludzie, którzy starają się być oryginalni na siłę i za wszelką cenę, często zapominają o dwóch ważnych sprawach. Po pierwsze – wyróżnianie się ma swoje wady i wcale nie jest aż takie proste. Po drugie – oryginalni ludzie naprawdę są nieliczni. Oni nie muszą się starać, aby odbiegać od ogółu. Po prostu tacy są.



Żyjemy w czasach, w których bycie „innym niż wszyscy” jest w cenie. Oryginalność to pożądana cecha charakteru.

ZA ORYGINALNOŚĆ TRZEBA PŁACIĆ

Bycie oryginalnym, a przez to bycie w centrum zainteresowania ma swoje konsekwencje. Więcej ludzi was zauważy i więcej ludzi może was znienawidzić. Będziecie na językach innych przez to, że odbiegacie od schematu i budzicie kontrowersje. A budzenie kontrowersji nie zawsze jest dobre. Możecie być dobrze, ale i źle odbierani. Podziwiani lub wyszydzani. W swojej odmienności ludzie nieprzeciętni czasem czują się bardzo samotni, niezrozumiani, bez swojego miejsca na świecie... Na przykład zespół The Cure – jako pierwszy wniósł na scenę muzyczną rock alternatywny i odniósł duży sukces w branży. Zapoczątkował nowy nurt w muzyce, a jego członkowie naprawdę się wyróżniali. Ale jeśli przyjrzeć się kondycji psychicznej muzyków tuż przed rozpadem zespołu, to okaże się, że zmagali się oni z masą problemów: nerwotyki, depresja, myśli samobójcze.



Jeśli na siłę zamierzacie coś takiego sobie zafundować, to – ironizując mocno – powiem: gratuluję! Tym bardziej że dojdzie do tego aspekt kiczu, sztuczności i zwykłej żenady. Nie ma nic gorszego niż oryginalność na siłę.

Chcesz być oryginalny? Do sklepu wchodzisz oknem, a zęby myj, stojąc na głowie! Na to chyba jeszcze nikt nie wpadł... Albo podążaj za wszystkimi tymi do bólu oryginalnymi ludźmi. Założę się, że każdy z nas zna chociaż jednego takiego człowieka. Idźcie za nimi i po prostu mówcie, jacy to jesteście „dziwni” i „nieprzeciętni”. Znam co najmniej dwie takie osoby. Najzabawniejsze jest to, że nie różnią się absolutnie niczym, ale podczas każdej rozmowy uwielbiają podkreślać to, jak bardzo nietypowe są ich zainteresowania i jak bardzo wybijają się z szarego, nudnego krakowskiego tłumu.

Gwarantuję, że jeśli na każdym kroku będziecie się zachowywać tak, jak to opisałam wyżej, coraz częściej będziecie widzieć, jak ktoś na wasz widok wywraca oczami. Albo po prostu usłyszycie, że jesteście śmieszni.



Oryginalny się rodzi, czy tego chcesz czy nie. Na niezwykłą osobowość składa się gust, światopogląd, styl bycia.

Z TYM SIĘ TRZEBA URODZIĆ

Prawdziwie oryginalni są tylko nieliczni. Jest to stwierdzenie dość oczywiste. Przecież w innym wypadku to słowo traciłoby rację bytu. Jednak nadal duża grupa osób ma problem z zaakceptowaniem tego faktu. Wynajdowanie coraz to dziwniejszych hobby, gra na coraz wymyślniejszych instrumentach. Po co to wszystko? Przecież można grać na gitarze i też będzie fajnie! Tym bardziej że nieprzeciętni ludzie często grają na zwykłym instrumencie.

Oryginalny się rodzi, czy tego chcesz czy nie. Na niezwykłą osobowość składa się gust, światopogląd, styl bycia. Jeśli jeszcze nie znalazłeś u siebie pokładów oryginalności, to możliwe, że nigdy ich u siebie nie znajdziesz. A jeśli poznasz kogoś naprawdę nieprzeciętnego, to zauważ, że ten człowiek ani się za bardzo nie stara, ani nie zwraca uwagi na to, jak jest postrzegany przez innych. Po prostu odbiega od schematu, chociaż wcale nie stara się tego robić. Tak jest i tyle.

NIE ZAWSZE DOCENIENI

Nie można pominąć jeszcze jednej kwestii. Nietypowa osoba może zostać doceniona dopiero po jej śmierci. Dobrym przykładem będzie tutaj Cyprian Kamil Norwid, który spędził życie w nędzy i ubóstwie, utrzymując się z prac dorywczych. Jego twórczość była lekceważona za życia poety. Doceniono ją dopiero w okresie Młodej Polski, czyli jakiś czas po jego śmierci.

Podsumowując: nie bądź na siłę oryginalny, to strata czasu. Przecież jest tyle innych świetnych cech charakteru, za które możesz być podziwiany. Nie szukaj oryginalności – jeśli ma się zjawić, to ona przyjdzie do ciebie. Ale tylko wtedy, kiedy sama zechce. Oczywiście oknem, przez dziurkę od klucza lub przez inne dziwne i nietypowe miejsce...

PS. Wiecie, jak Oryginalność wyróżniła się wśród tylu przepięknych modelek? To bardzo proste. Była szpetna.

 Łucja Woźniak



Jak (nie) zostać klonem

Aby być sobą, trzeba zaakceptować to, że jest się innym. Uleganie wzorom lansowanym przez osoby popularne prowadzi donikąd.

”

Presja otoczenia nie omija praktycznie nikogo. Niektórych jest ona w stanie zmusić do rezygnacji ze swoich cech.

Kuba jest „liderem”. Dziury w džinsach na jego kolanach są tak duże, jak dziury w sercach dziewczyn, którym się podoba. Wchodzi do klasy. Tylko 17 minut spóźnienia... Nieźle, jeśli wziąć pod uwagę to, że ostatnio poznał nową dziewczynę. Przeprasza nauczyciela ugrzecznionym tonem i siada w ławce, poprawiając fryzurę. Scena jest tak absorbująca, że uczniowie z trudem wracają do zadań. A już szczególnie uczennice. Następny spektakl będzie na kolejnej lekcji. Kup bilet i bij brawo, bo aktor nie lubi konkurencji ani sprzeciwu.

FEJM CIĘ POPROWADZI

Osoby popularne, nazywane obecnie fejmem, często stają się przewodnikami grup młodzieżowych. Za nimi podążają inni, tworzący tę grupę. Ci, którzy nie zgadzają się z fejmem i nie wyrażają zachwytu, są spychani w kąt. Nie jest to zdrowe przywództwo. Fejm, zamiast dążyć do rozwoju relacji ze znajomymi, dąży do pozyskania ich oklasków. Aby je zdobyć, naśladuje postaci tworzące modę lub trendy, a następnie wymaga od osób ze swojego otoczenia, by go naśladowały. W ten sposób tworzy się presja, wywierana pośrednio przez osoby z najbliższego otoczenia owego „lidera”, na mniej popierających go ludzi.

Kto nie chce być „fajny”, zauważony, popularny? Pragnienie przynależności do wpływowej grupy to choroba wielu młodych ludzi. Po to, by być lubianym, wielu dostosowuje się i podąża za trendami wyznaczonymi przez innych, jednocześnie starając się nie wychylać z tłumu. Presja otoczenia nie omija praktycz-

nie nikogo. Niektórych jest ona w stanie zmusić do rezygnacji ze swoich cech. Wszystko po to, by stać się kopią osobowości lidera tłumu. („Och, jeśli miałabym jej osobowość, moje życie stałoby się piękne!”)

W POSZUKIWANIU SIEBIE

Szczęśliwie nie wszyscy ulegają presji otoczenia. Nie jestem fanem filmików typu „Jak stać się pewnym siebie w 31 sekund”, ale zrobimy wyjątek w tym miejscu. Widziałem film, w którym prowadzący analizuje potyczkę słowną dwóch kulturystów o dominację nad tłumem. Starając się uzyskać przewagę, przeciwnicy używają specjalnych sztuczek i strategii pozwalających na pozyskanie tłumu. Ostatecznie jedna osoba, stojąca w tłumie, wybija się i upomina jednego z przeciwników, przeważając szalę zwycięstwa na korzyść drugiego. Prowadzący nazywa ją generałem, ponieważ myśli krytycznie i nie boi się wypowiedzieć własnej opinii. Dzięki takiej postawie jest możliwe oparcie się presji. Wbrew niektórym bycie sobą nie jest złe. Nie wolno nikogo winić za poszukiwanie własnego sposobu bycia. Aby stać się sobą, trzeba zaakceptować to, że jest się innym niż reszta. Przecież nie ma takich samych ludzi. Tak więc nie powinno się poddawać czyjejs osobowości, lepiej kształtować i rozwijać własną. Zamiast pozostawać zwolennikiem fejmów, lepiej być zwolennikiem samego siebie. Zamiast być kimś, lepiej po prostu być sobą.

 Janek Skowronek



Pod presją grupy

Łatka kujona może nieść za sobą wiele przykrych sytuacji. Warto jednak trzymać się swoich zasad i nie ulegać niemądrej presji grupy.

Druga klasa gimnazjum, nauczyciel oddaje sprawdziany, które – delikatnie mówiąc – nie poszły zbyt dobrze. Magda jako jedyna w klasie dostaje ocenę bardzo dobrą. Ale nie jest dumna ani zadowolona. Przeciwnie, czuje się zmieszana i skrępowana całą sytuacją. Wręcz wstydzi się wyników swojej pracy. Jej odczucia potęgują krzywe spojrzenia i cyniczne komentarze rówieśników. Nazywają ją kujonem i lizusem.

GDY WZOREM JEST SPRYCIARZ

Pewnie nie raz byliście świadkami lub sami znaleźliście się w podobnej sytuacji. Ludzie osiągający dobre wyniki w nauce bardzo rzadko spotykają się z uznaniem u rówieśników. Przeciwnie, są wyśmiewani i odrzucani. Dzisiaj w wielu szkołach wzorem

godnym naśladowania jest spryciarz ściągający z telefonu na sprawdzianie czy „zrywający się” z ostatnich lekcji. Kto tak naprawdę traci na tym, że zamiast słuchać będziemy bawić się telefonem czy rozmawiać z kolegą albo koleżanką z ławki? Nauczyciel? Inni uczniowie? Nie. Jedyna osoba, która w tej sytuacji marnuje swój czas, to my sami. Czy nie warto skupić się na 45 minut lekcji, przestać zajmować się innymi rzeczami i po prostu posłuchać nauczyciela? Przecież dzięki temu będziemy mieli mniej do nauki w domu, a zaoszczędzony czas będziemy mogli poświęcić na inne, ciekawsze zajęcia.

Spójrzmy, jaką zawrotną karierę zrobiło złośliwe określenie „kujon”. Przecież osoba pracowita, dobrze ucząca się, uzyskująca dobre oceny, a co za tym idzie – ciesząca się uznaniem nauczycieli zasługuje na uznanie. Tymczasem jest inaczej. Dzisiaj takie osoby nazywa się kujonami, a określenie to ma wybitnie negatywny wydźwięk. Można nawet traktować je jak swego rodzaju obelgę. Gdy je słyszymy, automatycznie wyobrażamy sobie typowego nerda, który całe dni spędza nad książkami i chce dla nas jak najgorzej. Być może patrząc z boku, nie znając takiej osoby, może nam się tak wydawać. Ale po bliższym poznaniu nawet u największego gbura i nudziarza można odkryć zupełnie inne, ciekawe oblicze.

” Ludzie osiągający dobre wyniki w nauce bardzo rzadko spotykają się z uznaniem u rówieśników. Przeciwnie, są wyśmiewani i odrzucani.

ZJAZD NA SAMO DNO

Marek – uczeń jednego z krakowskich liceów, dziś jest przeciętnym uczniem. Lecz nie zawsze tak było. W pierwszej klasie gimnazjum był prymusem, bardzo dużą wagę przykładął do nauki i jej efektów. Po pewnym czasie zauważył jednak, że nie jest to dobrze widziane w gronie rówieśników. Codziennie zmagał się z krytyką, czasem wręcz nienawiścią ze strony innych uczniów. Został odizolowany od grupy. Postanowił więc zmienić swoje postępowanie. Opuścił się w nauce, przestał uważać na lekcjach. Wszystko po to, by przystosować się do otoczenia. Zauważył, że od razu stał się osobą bardziej lubianą. Zapewne historii takich jak ta jest wiele. Marek zatracił samego siebie tylko po to, by zadowolić innych.

„Ja nie wiem, że ci się chce! Płacą ci chociaż za to?” – takie zdanie usłyszałem ostatnio od mojego znajomego, gdy wspomniałem mu o moim zaangażowaniu w „Śmigło”. Nie był w stanie zrozumieć, że można poświęcać swój czas bezinteresownie. Tak po prostu.

POŻEGNANIE Z KULTURĄ?

Widać niechęć do zachowań eleganckich i przyjaznych. Życzliwość i wrażliwość na innych też nie jest ceniona, także poza środowiskiem szkolnym. Ostatnio w autobusie moją uwagę

„Widać niechęć do zachowań eleganckich i przyjaznych. Życzliwość i wrażliwość na innych też nie jest ceniona, także poza środowiskiem szkolnym.

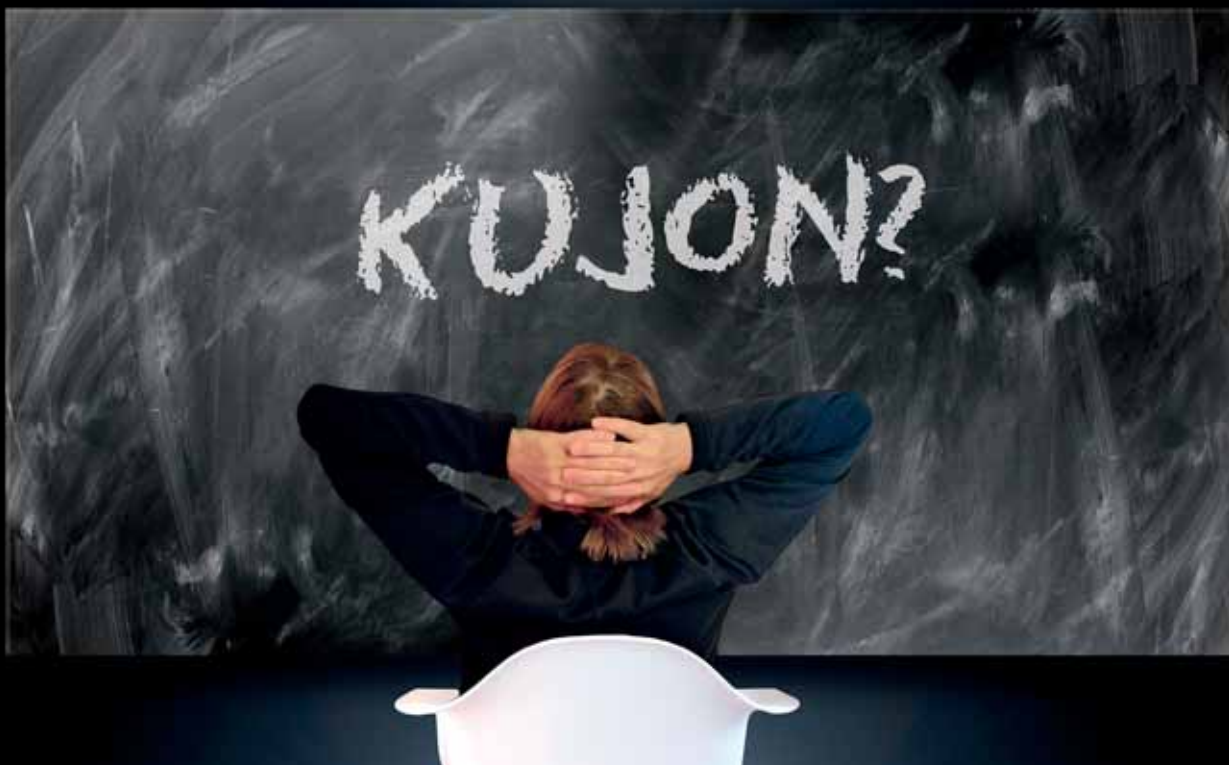
”

Łatka kujona może nieść za sobą wiele przykrych sytuacji. Warto jednak trzymać się swoich zasad i nie poddawać się niemądrej presji grupy.

przykuła reklama emitowana na wyświetlaczach BUS TV: „Weźże gadaj ciszej” – mówi do pasażerów animowana postać. Słusznie, że ktoś zwraca uwagę na takie rzeczy, bo każdy, kto podróżuje autobusami czy tramwajami, wie, że zachowanie niektórych osób w środkach komunikacji woła o pomstę do nieba. Sytuacja ta pokazuje jednak przede wszystkim, że coraz mniej osób ma ochotę przestrzegać zasad *savoir-vivre*’u. W czasach, gdy po szynach poruszały się parowozy, a o telewizji czy internecie ludziom się jeszcze nie śniło, takie rzeczy jak kultura osobista były po prostu naturalne. Każdy kulturalny człowiek powinien tych zasad przestrzegać. Nie wstydźmy się więc przepuszczać koleżanki w drzwiach czy ustępować osobom potrzebującym miejsca w tramwaju. Nawet dzięki takim drobnym gestom zyskujemy dużo w oczach innych. W każdej sytuacji działa to na naszą korzyść. Badania wykazują, że potencjalni pracodawcy są bardziej przychylni zatrudnianiu pracowników wykazujących się wysoką kulturą osobistą niż mających nawet nieco mniejszą wiedzę, a nie na odwrót.

Łatka kujona może nieść za sobą wiele przykrych sytuacji. Warto jednak trzymać się swoich zasad i nie poddawać się niemądrej presji grupy. Przyniesie nam to zdecydowanie więcej korzyści niż strat. W końcu uczymy się dla samych siebie, a nie dla innych.

 Szymon Wojnarowicz



Samotni na własne życzenie?

**Nawiązywanie relacji
dla wielu młodych ludzi
jest prawdziwym kłopotem.**

Szkolny korytarz, piętnastominutowa przerwa. Ala, Beata i Karol podpierają ścianę, ściskając w dłoniach najnowszy model iPhone'a. Być może Michał, wyciągający najnowsze Samsunga, chce pochwalić się drogim sprzętem elektronicznym, który robi lepsze zdjęcia niż niejeden aparat. Jednak czy nie lepiej wykorzystać przerwę na rozmowę z drugą osobą?

MÓJ PRZYJACIEL IPHONE?

Szkolna wycieczka, uczniowie klasy trzeciej wchodzą do autokaru. Pospiesznie zajmują miejsca. Tomek wyciąga telefon, podłącza słuchawki i wkłada do uszu. Patryk trąca go w ramię. „Nie pogadamy?” – pyta. „A po co? Czekają nas długie podróże. Trzeba sobie czymś zająć czas” – odpowiada Tomek. Reszta klasy włącza tablety i gra w Temple of Run. Ma w nosie przewodnika, który opowiada o atrakcjach i zabytkach znajdujących się po drodze. Po kilku godzinach jazdy podróż się kończy i klasa wysiada z autokaru. Zaraz po wyjściu rozlega się drżący głos Karoliny: „Ale w hotelu będzie wi-fi?”.

Na pewno zdarzyło wam się spotkać osoby, które mają problemy z nawiązywaniem nowych relacji. Często się zdarza, że w klasie są ludzie, którzy nie potrafią znaleźć wspólnego języka z innymi.

Jakie są tego przyczyny? Wielu z nich tak już przywykło do korzystania z telefonów, że nie potrafi normalnie funkcjonować w realnym świecie. Znam osoby, które traktują telefon jako jedyne źródło komunikacji, a jakkolwiek próba pogadania z nimi w realu kończy się wybuchem gniewu. To zupełnie niezrozumiałe zachowanie. Często taka osoba tłumaczy się, że musi odpowiedzieć swojemu chłopakowi czy dziewczynie właśnie w tej chwili. Ale czy naprawdę stanie się wielka tragedia, jeśli na chwilę odstawimy telefon i porozmawiamy z drugim człowiekiem? Osoba, która znajduje się po drugiej stronie telefonu, może poczekać kilka minut na odpowiedź.

PASJE ZBLIŻAJĄ

Niektórzy znajomi (zupełnie zresztą niesłusznie) uważają, że ich życie jest nudne. Wokół siebie z pewnością znajdą ludzi, którzy będą chcieli wam wmawiać, że nie mają żadnych zainteresowań. To stwierdzenie jest nieprawdziwe. Każdy z nas z pewnością potrafi znaleźć jakieś hobby albo zainteresowanie, które później może stać się jego życiową pasją. Na przykład jeśli lubisz gotować, może w przyszłości rozwiniesz się w branży



Często się zdarza, że w klasie są ludzie, którzy nie potrafią znaleźć wspólnego języka z innymi.

kulinarnej. A jeśli jesteś dobry w opowiadaniu kawałów albo w wymyślaniu inteligentnych odpowiedzi na zaczepki, warto pomyśleć, czy nie dałoby się rozwinąć tych umiejętności. Być może okaże się, że jesteś tak dobry, że w przyszłości znajdziesz sobie miejsce w teatrze lub będziesz występować w kabarecie. Nie wiadomo, jak potoczą się twoje losy. Ważne jednak, aby szukać interesujących pasji i je rozwijać. Kiedy odnajdziesz to, co lubisz, łatwiej będzie o porozumienie z osobami o podobnych zainteresowaniach.

CZASAMI WYSTARCZY NIEWIELE

Chyba każdy z nas co najmniej raz w życiu robił test sprawdzający, jaki ma typ osobowości oraz jakie ma zainteresowania. Wśród osobowości na pewno spotkaliście się z pojęciem introwertyka czy ekstrawertyka. Istnieje przeświadczenie, że osoby z tym pierwszym typem osobowości są zamknięte i mają problem w nawiązywaniu relacji. Wcale nie musi tak być.

Natalia nie jest osobą najgłośniejszą. Nie lubi być w centrum zainteresowania w swojej klasie. Nie zawsze ma najwięcej do powiedzenia wśród swoich kolegów i koleżanek. Jednak ma jedną bardzo pozytywną cechę: umie słuchać. Z pozoru dość prosta rzecz, ale jak niezwykle ważna! Kiedy przyjaciółka zwróci się do niej o pomoc albo chce się jej wyżylić, Natalia bardzo chętnie słucha i potrafi podpowiedzieć rozwiązanie problemu. Czasami wystarczy być dobrym słuchaczem, aby zaskarbić sobie zaufanie bądź zbudować dobrą relację z drugą osobą. Między inny-

„ Czasami wystarczy być dobrym słuchaczem, aby zaskarbić sobie zaufanie bądź zbudować dobrą relację z drugą osobą.

mi w ten sposób można nawiązywać relacje z ludźmi – poprzez uważne słuchanie drugiej osoby.

NIE BÓJMY SIĘ ROZMAWIAĆ

Niektórzy z nas mają problem z rozpoczęciem rozmowy. Tymczasem sposobów na jej rozpoczęcie jest naprawdę dużo. Myślę, że dobrym pomysłem jest zarzucenie uniwersalnego tematu. Co to znaczy? Na pewno każdy albo prawie każdy interesuje się sportem, lubi oglądać jakieś filmy albo czyta książki o określonej tematyce. Jeśli brakuje ci pomysłu, jak zacząć rozmowę, warto spróbować rzucić uwagę na jeden z tych tematów. Może okaże się, że masz z kimś podobne zainteresowania. Wtedy rozmowa stanie się łatwiejsza i nie będziesz musiał siedzieć na telefonie i izolować się od otoczenia. No, a poza tym, prowadząc z kimś dialog, nawiążesz relację z drugą osobą.

 Mateusz Talaczyński



Nowy Rok – stary ja, czyli nasze (po)noworoczne postanowienia

TEMAT NUMERU

Jest sylwester, fajerwerki zaczęły już strzelać. Zostało kilka minut do północy. Każdy zastanawia się nad swoimi postanowieniami noworocznymi, zwłaszcza Marcel.

On, młody pasjonat informatyki, prowadzi siedzący tryb życia. Postanawia jednak, że czas to w końcu zmienić i przestać być leniwym grubasem. Zdecydował się w porę – właśnie rozpoczął się nowy, 2018 rok.

ZAPAŁ ZE SŁOMY

Pod koniec każdego roku często słyszymy podobnego typu deklaracje. Jedna osoba chce być bardziej koleżeńska, inna próbuje mniej się złościć, kolejna myśli o tym, aby więcej się uczyć. To wszystko dobrze brzmi, ale w postanowieniach noworocznych prawie nigdy się nie sprawdza. Marcel, o którym już mówiłem, wziął się poważnie za siebie. Był na siłowni już 2 stycznia, naprawdę ciężko pracując. Aż do przesady. Wtedy to, wychodząc zmęczony, ale zadowolony, powiedział, że przyjdzie tu również jutro. Ale w następny dzień dostał takich zakwasów, że nie mógł wstać z łóżka. Bolały go wszystkie mięśnie. To było dla niego za dużo jak na pierwszy raz, więc postanowił, że wróci na siłownię pojutrze. Znowu przesadził, ponieważ chciał jak najszybciej osiągnąć swój cel. Sytuacja powtarzała się przez cały styczeń, a Marcel coraz rzadziej ćwiczył. Odkładał i przekładał, aż w końcu zrezygnował ze swojego ambitnego planu. Już czwarty raz z rzędu chciał schudnąć, a każdy kolejny rok miał być tym przełomowym.

” Dość często patrzymy na postanowienia noworoczne jak na koncert życzeń.

Chyba każdy zna przynajmniej jedną osobę, która tak kończy. Niemądre planowanie bądź po prostu lenistwo to główne powody. Gdy tylko zaczynają pojawiać się problemy i przeciwności losu, dużo łatwiej odłożyć coś na później. Takie przekładanie prowadzi do następnych, a w dłuższej perspektywie – do wygaśnięcia naszego słomianego zapалу.

UPÓR SIĘ OPŁACA

Nie zawsze jednak tak jest. Nieliczne osoby dopinają swego. Max był dobrze uczącym się gimnazjalistą. Mimo to miał duże problemy z nauką angielskiego. Jego postanowieniem na rok 2017 było więc „ogarnięcie” języka na lepszym poziomie. Wie-

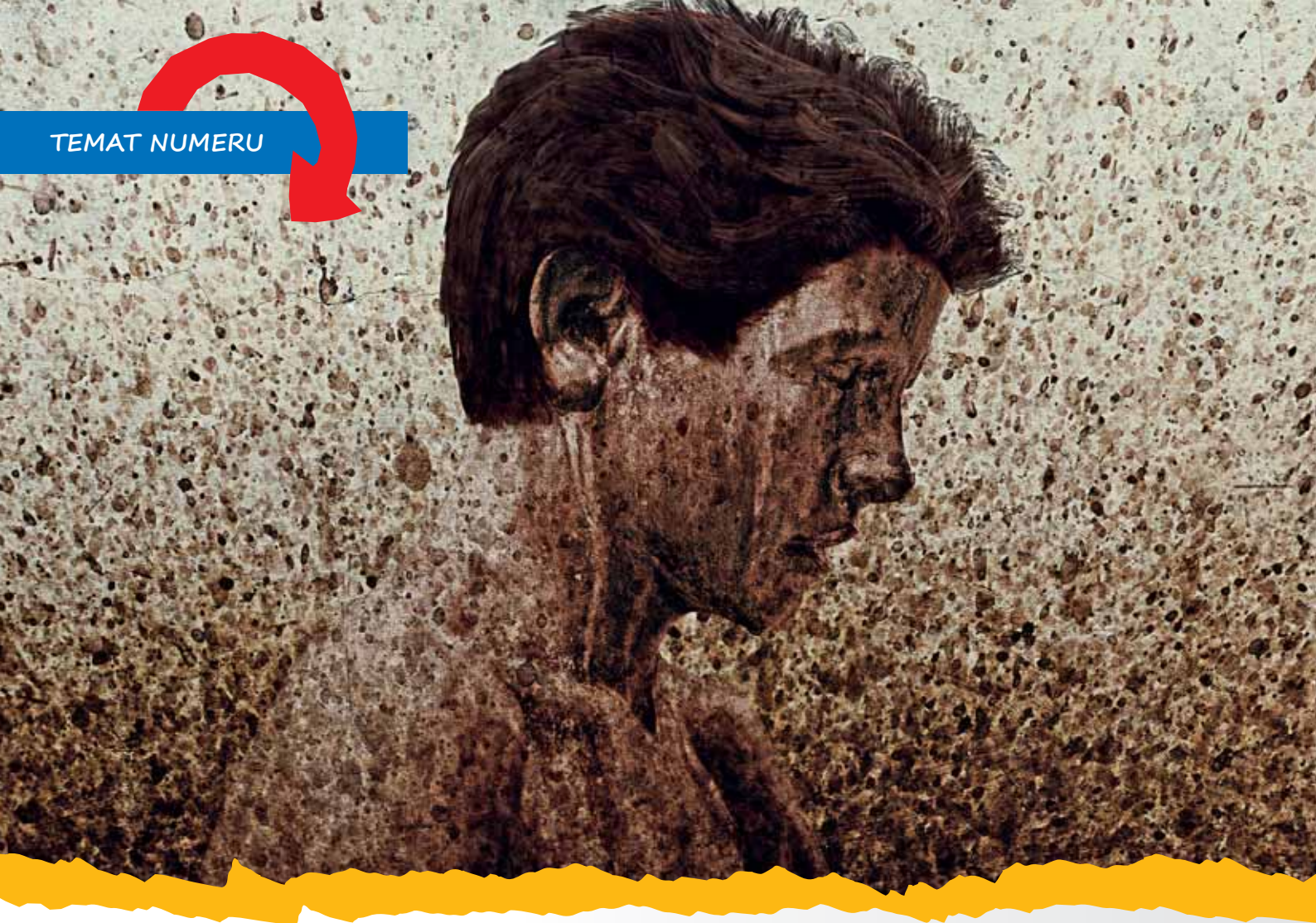


dział, że gra jest warta świeczki. Zbliżał się egzamin gimnazjalny, a on chciał pójść do dobrego liceum. Zaplanował sobie, że codziennie w miarę możliwości będzie powtarzał po kilka słówek, wracając do domu. Na telefon zgrał rozmówki po angielsku, aby się osłuchać. Nauka szła mu ciężko. Kilka razy chciał zrezygnować, ale tego nie zrobił. Był zbyt uparty, aby się poddać. W lutym zapisał się dodatkowo na korki, gdzie rozwiązywał testy z angielskiego. Tak ucząc się, powoli i systematycznie, stawał się coraz lepszy. Dostrzeżono to w szkole, co jeszcze bardziej zmotywowało go do pracy. W międzyczasie pojechał na Erasmus do Anglii, gdzie – co go bardzo zaskoczyło – nie miał większych problemów z dogadaniem się. W końcu nadszedł dzień egzaminu, który Max zdał na upragnione przez niego 87%. Ale to nie był dla niego koniec. Uczył się dalej, tylko trochę mniej. Jego zdolności we władaniu tym językiem znacznie wzrosły, zrealizował swój plan.

SUKCES ZGODNIE Z PLANEM

Często patrzymy na postanowienia noworoczne jak na koncert życzeń. Chcemy być lepszą wersją siebie, nie mając jednak żadnego planu. Wyobrażamy sobie nas samych za rok, nie patrząc na drogę, jaką mamy do przebycia. Według badań tylko 8% z nas zrealizuje któreś z postanowień. Większość kończy na pustych słowach i nic nie zmienia. Inni poddają się po pierwszych trudnościach. Jak w takim razie zrealizować postanowienia? Przede wszystkim trzeba chcieć coś zmienić. Trzeba też widzieć problem, np. to, że jestem leniem i prawie nic nie robię. Później trzeba opracować dokładny plan działania, i to nie na kilka minut przed północą. Przykład? W styczniowe weekendy zacznę od pomocy w rodzinnym sprzątaniu. A kiedy już zrealizujemy małe rzeczy z naszego planu, stopniowo dokładamy następne. Skoro przez cały miesiąc pomagałem w weekendy, to zacznę dodatkowo być pomocny w tygodniu, może na przykład przy zakupach. Ostatnią rzeczą, jaka jest nam potrzebna, to silna wola, aby nasze postanowienie skutecznie wcielić w życie.

Bartek Hałatek



W maglu krytyki

Nikt nie lubi być krytykowany. To rzecz oczywista. Niestety, krytyka prędzej czy później nas dopadnie. Zdarza się, że bardzo wcześnie.

Kaśka doświadczyła jej już w szkole podstawowej. Mimo że starała się jedynie żyć po swojemu, inni tego nie rozumieli. Dlatego spotykało ją wiele złośliwości. Przez jej dobre wyniki w nauce nikt się do niej nie odzywał, chyba że potrzebował jej pomocy. Ludzie nie tylko ją ignorowali, ale także krytkowali jej sposób bycia i zachowanie, obgadując ją otwarcie i za plecami oraz wyzywając od idiotów. Wpłynęło to na nią bardzo negatywnie. Przeżycia sprawiły, że w gimnazjum postanowiła zmienić swoje postępowanie. Stała się osobą zamkniętą i dopiero po dłuższym czasie zaczynała dopuszczać do siebie innych. Dopiero gdy poczuła się komfortowo w nowej klasie, zaczęła zachowywać się naturalnie.

Niedobra, niekonstruktwna krytyka może wyrządzić wiele złego. Osoba nieustannie poprawiana i pouczana traci radość, kreatywność i żyje w stałym poczuciu strachu przed podejmowaniem działań i eksperymentowaniem.

TY NICZEGO NIE OSIĄGNIESZ

Niestety, również nauczyciele potrafią przyczyniać się do obniżenia poczucia wartości uczniów. Karol chodzi do klasy mat-fiz-inf do jednego z krakowskich liceów. Jego nauczycielka matematyki nie tylko często wystawia ocenę niedostateczną bez powodu, ale bywa, że także obraża i poniża uczniów. Problem jest na tyle poważny, że część uczniów w związku z jej zachowaniem ma kłopoty i wymaga spotkań z psychologiem. Teksty typu: „Nigdy tego nie zrozumiecie, jesteście na to za głupi”, „Nie wiem, czemu wybraliście taki profil, skoro nic nie umiecie. Nie zdacie tej matury” czy „Jak ty coś osiągniesz w życiu, to mi palma na ręce wyrośnie” są dla nich codziennością.

To teoretycznie tylko słowa, ale skutek jest taki, że wiele z tych osób z czasem zaczyna wierzyć w słowa nauczyciela. A to powo-



Niedobra, niekonstruktwna krytyka może wyrządzić wiele złego...

duże utratę wiary w siebie. Wielu uczniów w takich sytuacjach decyduje się zmienić szkołę lub klasę. Nie potrafią poradzić sobie z destrukcyjną, okrutną krytyką. W tej konkretnej szkole, choć nauczyciele zdawali sobie sprawę z problemu, nikt nie podjął działania. Aż do czasu zmiany dyrekcji.

DZIEWCZYNA NIE DA RADY

Julia, uczennica drugiej klasy technikum informatycznego, na początku kolejnego roku szkolnego na pierwszych zajęciach z nowego przedmiotu zawodowego usłyszała od nauczyciela: „Nie powinnaś przychodzić do tej szkoły, informatyka nie jest dla kobiet”. Postanowiła zignorować te słowa, nie pierwszy raz coś takiego słyszała. Jednak docinki ze strony nauczyciela nie ustawały. Zadawał jej pytania o wiele częściej niż reszcie grupy. Mówił przy tym: „Chłopaków nie pytam, bo wiedzą na pewno”. Na jednych z ostatnich zajęć poprosił ją o wymianę procesora. Kiedy tylko zabrała się do rozkręcania komputera, zawołał jednego z jej kolegów i powiedział: „Stój nad nią i pilnuj, bo jeszcze coś zepsuje”.



Wiele osób ignoruje wpływ krytyki na młodzież. Ważne jednak, by zwracać na to uwagę, bo jest to coraz większy problem.

Często od uczniów wymaga się posłuszeństwa i podporządkowania, a niektórzy nauczyciele uważają, że zawsze mają rację. Dlatego to uczniowie muszą nauczyć się dopasowywać do określonego klucza i przyjmować określony sposób interpretacji. Tymczasem Albert Einstein powiedział: „Większość nauczycieli traci czas na zadawanie pytań, które mają ujawnić to, czego uczeń nie umie, podczas gdy nauczyciel z prawdziwego zdarzenia stara się za pomocą pytań ujawnić to, co uczeń umie lub czego jest zdolny się nauczyć”.

Wiele osób ignoruje wpływ krytyki na młodzież. Ważne jednak, by zwracać na to uwagę, bo jest to coraz większy problem.

 Monika Miśkiewicz

Nigdy, przenigdy nikogo nie oceniaj. Nie oceniaj, nie krytykuj, nie osądzaj, nie potępiaj, nie wyrokuj. Każdy z nas jest jedyny, niepowtarzalny i kieruje się w życiu powodami niezrozumiałymi dla reszty. To dotyczy nas wszystkich.

Julian Sanchez



Historyczny fokus „Śmigła”



CHURCHILL

Najwybitniejszy Brytyjczyk w historii



Człowiek, który zgadza się ze wszystkimi, nie zasługuje na to, aby ktokolwiek się z nim zgadzał.

Słowa te wypowiedział Winston Churchill (1874-1965), polityk i pisarz, noblista, dwukrotny premier Wielkiej Brytanii, uznany w 2002 r. przez uczestników plebiscytu BBC za najwybitniejszego Brytyjczyka w historii. Syn arystokraty, który po zakończeniu edukacji zdecydował się na karierę wojskową i jako młody oficer służył m.in. w Indiach i Sudanie, wtedy terytoriach wchodzących w skład imperium brytyjskiego.

Po zakończeniu służby wojskowej Winston Churchill wszedł do świata polityki, dostając się w 1899 r. do parlamentu. W 1911 r. został pierwszym lordem admiralicji, czyli cywilnym zwierzchnikiem floty brytyjskiej. Piastował ten urząd również podczas I wojny światowej. Jego błyskotliwa kariera polityczna załamała się nagle w 1915 r. Był to efekt propozycji Churchilla, który zasugerował inwazję na półwysep Gallipoli. Manewr ten miał na celu wyeliminowanie z wojny Turcji – sojuszniczki Niemiec i Austrii – poprzez zdobycie cieśnin Bosfor i Dardanele. Operacja zakończyła się klęską i śmiercią wielu tysięcy żołnierzy alianckich. Pierwszy lord admiralicji podał się wówczas do dymisji i wyjechał na front. W okresie dwudziestolecia międzywojennego pisał przyszły premier prace historyczne, m.in. sześciotomową „Historię Anglików”. Pod koniec lat trzydziestych negatywnie odnosił się do działań premiera Neville’a Chamberlaina, znanych pod nazwą polityki appeasementu, które sprowadzały się do prób zaspokojenia i „obłaskawienia” Hitlera poprzez spełnienie jego żądań terytorialnych wobec Europy Środkowo-Wschodniej. Gdy Chamberlain jesienią 1938 r. powrócił z konferencji w Monachium, po której III Rzesza dokonała aneksji części terytorium Czechosłowacji za zgodą Francji i Anglii, Churchill skwitował to następująco: „**Nasz rząd miał do wyboru hańbę i wojnę. Wybrał hańbę, a wojnę będzie miał i tak**”. Niestety, słowa te wkrótce okazały się prorocze. Gdy w maju 1940 r. dywizje niemieckie rozpoczęły zwycięski marsz na Francję, król Jerzy VI powierzył Winstonowi Churchillowi tekę premiera. Nowy szef brytyjskiego rządu zajął bezkompromisowe stanowisko wobec Hitlera. W kilka dni po nominacji wystąpił ze swoim

najstłynniejszym przemówieniem, w którym znalazło się stwierdzenie: „**Nie mam nic do dania, tylko krew, trud, łzy i pot. (...) Pytacie, jaki jest nasz cel? Mogę odpowiedzieć jednym słowem – zwycięstwo**”.

Po uformowaniu antyhitlerowskiej koalicji z udziałem ZSRR i USA premier Jego Królewskiej Mości stał się, jako członek tzw. Wielkiej Trójki, jednym z architektów powojennego ładu, który wykuwał się na konferencjach w Teheranie, Jaltie i Poczdamie. W imię równowagi sił dążył do poważnego wzmocnienia Francji i sprzeciwiał się podziałowi Niemiec.

Jego postulaty zostały spełnione tylko częściowo, bo Wielka Brytania miała wyraźnie słabszą pozycję w stosunku do USA i ZSRR. Z podobnych względów Amerykanie nie poddali się w kwietniu 1945 r. naciskom Churchilla, aby przed wojskami radzieckimi zająć Berlin, Pragę i Wiedeń.

Pomimo zwycięstwa w wojnie w 1945 r. premier Churchill przegrał wybory i przez następne sześć lat pozostawał liderem opozycji, by w 1951 r. powrócić na stanowisko szefa rządu. Opowiadał się wówczas za negocjacjami z ZSRR, wierząc, że po śmierci Stalina w 1953 r. nastała szansa dla Zachodu, by uzyskać jak najwięcej od komunistów.

W roku śmierci Stalina dostał również literacką Nagrodę Nobla „za wielkie mistrzostwo utworów o charakterze historycznym i biograficznym, a także sztukę oratorską, z pomocą której bronił najwyższych ludzkich wartości”.

W 1955 r. ze względu na zły stan zdrowia zrezygnował z urzędu premiera i wycofał się z życia publicznego.

 Jan Woźniak



Czy wiesz, że...

Śmigłowy kącik naukowy



Aaa psik!

Zimy pewnie już nie ma za oknem, ale wirusy są z człowiekiem zawsze. Poniżej prezentujemy kilka popularnych wirusów, które ochoczo wywołują znane wszystkim dolegliwości.

Rinowirusy

Ich nazwa pochodzi od łacińskiego słowa „rihn”, oznaczającego nos. Jest to najpowszechniejszy wirus występujący u człowieka. Optymalną temperaturą jego rozwoju jest 33–34°C, czyli temperatura występująca w przegrodach nosowych człowieka. Rinowirusy są odpowiedzialne za ponad 50% przeziębień. Rządziej wywołują zapalenie dolnych dróg oddechowych, ponieważ temperatura tam występująca to 37°C.

HSV to nic innego jak wirus opryszczki pospolitej. Jego otoczka, jak na wirusa, jest bardzo obszerna. Nosicielami i zakażonymi są tylko ludzie, jednak zdarzają się przypadki zakażenia u zwierząt. Wirus ten jest w stanie przetrwać w komórkach nerwowych zakażonego organizmu (tak zwana latencja wirusów) i „wracać” z dolegliwościami sporadycznie, przez sytuacje obniżające nasz poziom odporności, na przykład stres czy zmęczenie.

Cytomegalowirus (CMV)

Występuje powszechnie na wszystkich szerokościach geograficznych i wśród wszystkich grup socjoekonomicznych. Na przykład w USA zakażonych jest nim 50–85% ludzi w wieku 40 lat. Najczęściej występuje w krajach o wyższym poziomie cywilizacyjnym. Wywołuje dolegliwości takie jak mononukleozę, a w przypadku powikłań zakażoną mononukleozę z przedłużoną gorączką oraz łagodne zapalenie wątroby. Występuje w ślinie.

Rotawirusy

Mimo że nie ma już problemu z wyleczeniem tego wirusa, to rocznie na całym świecie 450 tys. dzieci do 5. roku życia umiera wskutek zakażenia nim, a ponad 2 mln poważnie choruje. Rotawirusy powodują chorobę potocznie zwaną grypą żółdkową, prowadzącą do osłabienia organizmu oraz odwodnienia. Przenoszone są drogą pokarmową.

Wirus w natarciu

Lentiwirusy

To inaczej wirusy powolne (łac. lente – powoli). Są odpowiedzialne za zachorowania na HIV. Wywołują procesy chorobowe po długim okresie utajenia, w trakcie którego przechodzą przez cykl lizogeniczny, tzn. łączą swoje RNA/DNA z RNA/DNA atakowanej komórki, na trwałe uszkadzając kod genetyczny.

Adenowirusy

Zostały odkryte w 1953 roku, w tkance migdałków (stąd nazwa; tkanka migdałków jest nazywana adenoidalną). Wywołują zakażenie dróg oddechowych, nieżyt nosa, tzw. oko stoczniewca, choroby jelit oraz zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych.

Retrowirusy

Przeprowadzają proces odwrotnej transkrypcji, czyli łączenia uszkodzonego RNA wirusa z RNA komórki atakowanego organizmu. Prowadzi to do powielania przez komórki zakażonego osobnika błędnego kodu RNA. Wywołują wiele chorób, takich jak AIDS i niektóre nowotwory.

 Łucja Woźniak





„Żółwie aż do końca” – John Green



Główną bohaterką nowej powieści Greena jest nastoletnia Aza Holmes z masą „biologicznych” problemów. Za namową przyjaciółki postanawia znaleźć zaginionego Russella Picketta, miliardera i jednocześnie ojca jej przyjaciela z dziecięcych lat – Davisa.

Aza dzięki nagrodzie za znalezienie Picketta może odmienić życie swoje i przyjaciółki. Aby jednak tego dokonać, musi dotrzeć do Davisa, pokonując wszystkie swoje lęki.

Zagłębiając się w powieść, poznajemy dziwne problemy Azy, które są trudne do zrozumienia. Mimo to utożsamiamy się z nią, mocno przeżywając jej przygody. Zaczynamy myśleć jak Aza i spoglądać na świat jej oczyma. Green zabiera nas w piękną i niebanalną podróż. Stopniowo poznajemy także zwariowaną Daisy, z którą sami chcielibyśmy się zaprzyjaźnić. „Żółwie aż do końca” to książka o nastolatkach dla nastolatków. Kolejna błyskotliwa pozycja, która z pewnością także zasługuje na ekranizację. Momentami wzrusza, momentami irytuje, zapiera dech w piersiach, skłania do refleksji, bawi i pokazuje świat na nowo. Pozwala przeżyć kolejne życie, wcielenie. Jest to jedna z gatunku tych niepozornych, mile zaskakujących książek, które

z każdą stroną pozwalają się lubić bardziej. Porusza i uczy akceptacji. Idealna propozycja tej ulubionej i na długo zapamiętanej powieści, bo każdy takową ma, prawda?

Serdecznie polecam ją wszystkim.

Zarówno tym spragnionym młodości, jak i tym doszukującym się w niej sensu. Książka „Żółwie aż do końca” odpowiada na wiele pytań, a zadaje ich jeszcze więcej – co może być lepsze? Godna następczyni swoich poprzedniczek wypuszczonych spod pióra Johna Greena. Dla niespokojnych, młodych dusz...

Napisać, że książka bardzo mi się podobała, byłoby chyba zbyt banalne. Jednak to prawda i z chęcią przeczytałabym ją po raz kolejny, bo stanowi miłą odskocznnię od dzisiejszych romantycznych, szablonowych historyjek o nastoletnich nieidealnych, ale wyidealizowanych dziewczętkach. Aza Holmes z pewnością taka nie jest. Pełna obaw, problemów, przeszkód, staje się taka ludzka. Jestem pewna, że wśród czytelników znajdzie się wiele takich Az, które pokochają historię Greena, bo jest godna uwagi, inspirująca i pozwala pokochać życie.

Polecam, Palcia, 15 lat



„Obsesja” – Katarzyna Berenika Miszczuk

Katarzyna Berenika Miszczuk to zarówno lekarka, jak i wybitna powieściopisarka. Spod jej pióra wyszło wiele świetnych książek, takich jak trylogia „Ja, diablica” czy jej debiutancka

powieść „Wilk”. Najnowszym dziełem autorki jest thriller pod tytułem „Obsesja”.

Główna bohaterka – Joanna Skoczek – to młoda kobieta w trakcie specjalizacji na psychiatrii w warszawskim Szpitalu Wschodnim. W przeszłości przeszła wiele ciężkich dla niej doświadczeń, dlatego po przeprowadzce do Warszawy zaczęła wieść właściwie całkowicie nowe życie. Jedyne, co przypomina jej o dawnych czasach, to Koftun – pers, obdarzony niezwykłą miłością swojej właścicielki.

Asia wiedzie pozornie normalne życie lekarza, ciągle zapracowanego, dla którego szpital staje się niemalże drugim domem. Niestety, wkrótce miejsce jej pracy okazuje się wyjątkowo niebezpieczne, zarówno dla pacjentów, jak i całego pracującego

tam personelu. W podziemiach szpitala odnaleziono bowiem zwłoki zamordowanej kobiety, która była jedną z przyjętych na oddział pacjentek. Niedługo po tym wydarzeniu Joanna zaczyna dostawać listy od tajemniczego wielbiciela. Ją, samotną kobietę, powinny one cieszyć. Jednak z każdym kolejnym dniem liściki stają się coraz bardziej natarczywe, a ich treść przerażałaby chyba każdego. Czyżby pochodziły od grasującego w okolicy mordercy? A może to nie ma z nim nic wspólnego? Tego Wam jednak nie zdradzę. Dodam tylko, że pani doktor zacznie być odrobinę ostrożniejsza, co zresztą powinno być jej naturalną reakcją, gdyż ją i ofiarę coś łączy. A są to czarne, kręcone włosy... Jak się potem okazuje, dla Joanny nie ma już bezpiecznego miejsca, a ucieczka przed seryjnym mordercą staje się dla kobiety priorytetem. „Obsesja” to przejmująca i pochłaniająca czas powieść z paroma niepowtarzalnymi momentami grozy. W niespotykany sposób opisuje i oddaje atmosferę pracy lekarza, jak i powagę sytuacji, w jakiej znalazła się główna bohaterka. Naprawdę warto po nią sięgnąć, serdecznie polecam.

Polecam, Julia, 16 lat

Recenzje napisali uczniowie z Młodzieżowego Klubu Recenzenta działającego przy Gimnazjum nr 19 oraz Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie. <http://recenzje-mlodziezowe.blogspot.com/>

Zeznania buntowniczk

Ustalmy jedną rzecz. Nie jestem typem grzecznej szesnastolatki. Nie dostaję kasy za dobre oceny i nie chodzę na żaden szkolny chór. A popołudniowa pomoc w hospicjum nie sprawia mi najmniejszej radości. Jestem raczej buntowniczką. Gustuję w ciemnych ciuchach i mam gdzieś całą szkołę razem z moimi jakże „kochanymi” rodzicami. Jest mi z tym dobrze i nie zamierzam niczego zmieniać. No, może tylko adidas, które zdecydowanie śmierdzą błotem, w jakie wdepnęłam podczas wagarów.

EPIZOD PIĄTY

Druga godzina u psychologa przebiegła nieco inaczej. Już nie rozmawialiśmy o mnie, tylko grałyśmy w gry planszowe i karciane. Wiem, normalnie uznatałabym to za żenadę, ale nie miałam nic innego do roboty. Najpierw grałyśmy w domino. Oczywiście wygrałam. Później zabrawaliśmy się za zabawę słowną, do której ewidentnie nie miałam talentu. Na koniec zostawiłyśmy karty. Uwielbiałam je, kiedy byłam mała. Ciągłe chodzenie po domu i proszenie, żeby ktoś ze mną zagrał. Wkrótce wszystkim się znudziło, bo ciągle ich ogrywałam. Miło było po latach wrócić do tego zaszczytu.

– Czasami rozumiem was, uczniów – zaczęła mówić, wyciągając ze swojej talii jedną z kart. – Gdy byłam w twoim wieku, też miałam dość szkoły – popatrzyła na mnie.

Zdziwiłam się. Myślałam, że ktoś, kto jest psychologiem, zawsze był wzorowy, świetnie wychowany, a jego oceny w dzienniku przyjaźnie się uśmiechały.

– Ale...? – spytałam, wiedząc, że to nie koniec wypowiedzi.

– Ale zrozujałam, że zachowanie „mam wszystko gdzieś, a nauczyciele to nie ludzie” nie jest dobrym wyjściem – skinęła głową.

– Ja tak nie uważam. Kiedy człowiek jest spięty i nuka jest na pierwszym miejscu, nie zauważa niczego poza tym. Świat się zamyka i widzi niewielkie pole. A przecież całe życie przed nim. Dlatego nie chcę ograniczać się jedynie do szkoły.

– Masz sto procent racji! – przytaknęła psycholożka. – Ale to wcale nie wyjaśnia, dlaczego miałybyś psuć nauczycielom pracę. Możesz przełożyć inne sprawy ponad szkołę, ale nie potrzebujesz do tego złego zachowania.

W sumie to zgadzałam się z nią. Tyle że moje kawaty były naprawdę dobre i lubiłam je robić. Nie chciałam, żeby była rozmowa mnie zmieniała. Nie zamierzałam też słuchać niczych poleceń. Od kiedy to niby ktoś miał decydować za mnie?! Nie byłam typem grzecznej dziewczynki, która na upomnienie o rozmowie w czasie lekcji natychmiast zaprzestaje i czerwieni się ze wstydu. Musiałam pokazać trochę siebie.

– Jednak wolę zostać przy swojej wersji – odpowiedziałam stanowczo.

– Przemyśl to – ciągnęła. Ale ja nie miałam takiego zamiaru. Odłożyłam karty, chwyciłam plecak i bez

pożegnania wyszłam. Zostało jeszcze piętnaście minut lekcji i powinnam tam zostać, ale nie chciałam słuchać, jak ktokolwiek mnie poucza.

Wróć na lekcje. Według planu teraz miałam historię. Dotarłam do sali 31. Gdy weszłam, pani przerwała opowiadanie i popatrzyła na mnie zdziwiona. Jak widać, wiedziała, gdzie powinnam być.

– Dzień dobry, Angeliko! – pierwsza przywitała mnie nauczycielka. Nie zamierzałam odpowiadać, jednak rzuciłam pod nos odpowiedzi. – Nie powinnaś teraz być na... zajęciach? – szukała dobrego określenia.

– Jak widać, jestem tutaj – ripostowałam.

Nauczycielka skrzywiła się z niesmakiem i tylko wskazała mi wolną ławkę. Musiałam wszystko rozważyć. Zajęcia nie były takie straszne i nudne, jak myślałam. Nie wytykała mi, jaką to beznadziejną mam osobowość. Ale końcówka spotkania zdecydowanie nie przypadła mi do gustu. Nie zamierzam rezygnować z akcji przeciw nauczycielom. Nie pozwolę im myśleć, że mogą mną sterować, jak im się podoba.

Siedziałam tak może dwie minuty, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Cała klasa skierowała wzrok w ich stronę.

– Przepraszam, że przeszkadzam w lekcji – odezwała się psycholożka. – Czy można prosić na sekundkę Angelikę? – przeszła oczami po całej klasie, a kiedy mnie odnalazła, dodała: – Chodź na chwilę, skarbie – poprosiła.

Niechętnie wstałam i wyszłam na korytarz, krzyżując ręce.

– Masz tu termin następnego spotkania – podała mi kartkę.

– Ale ja nie wiem, czy chcę – nie ruszałam się.

– Angeliko, przepraszam za ostatnie słowa, były głupie. Jednak chciałabym cię bliżej poznać. Daj mi szansę – patrzyła mi w oczy.

– Zobaczę, co da się zrobić – chwyciłam świstek papieru i za chwilę ponownie byłam w klasie.

Kiedy usiadłam w ławce, otworzyłam złożoną na pół kartkę. Termin był jutro. Nie wiem dlaczego, ale gdzieś w głębi poczułam radość. Skąd się wzięła? Byłam na siebie zła. Szybko stłumiłam uczucie i spróbowałam słuchać głośzenia historyczki.

Pisanie to **Tvoja** pasja?

Dołącz do naszego
redakcyjnego
zespołu!



Zadzwoń lub napisz
do nas i dowiedz się więcej:

tel. 12 / 616 78 19 redakcja.smiglo@gmail.com